Rok VIII. Nr. 102. Sosnowiec, środa 12 kwietnia 1933 roku Cena numeru 10 groszy.

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2.— ...kcji, A- ... Re... ...istr... 4-97, Drukarni 4-... Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Badanie czystości rasy urzędników w Niemczech

Żydzi nawet w trzeciem pokoleniu będą usunięci i pozbawieni emerytur.

BERLIN, 11. 4. (wł.) Wśród wszystkich niezwykłych posunięć obecnego rządu niemieckiego wybiją się na plan pierwszy dekret wydany dnia 8 bm. pod nazwą „Odbudowa stanu urzędniczego". Na wstępie dekret stwierdza, że celem jego jest oczyszczenie stanu urzędniczego ze wszelkich destrukcyjnych naleciałości i przywrócenie narodowego charakteru administracji państwowej i samorządowej.

W tym duchu też paragraf 3-ci wypowiada zasadę, że urzędnikiem publicznym w Niemczech nie może być nikt rasy obcej (nie aryjskiej), ani też nikt, politycznie podejrzany.

Dekret zwraca się w pierwszym rzędzie przeciwko żydom, przyczem ustanawia obowiązek dla wszystkich urzędników i emerytów państwa oraz samorządu przedstawienia metryki trzech pokoleń.

Nakaz ten stwierdza, że w zrozumieniu dekretu żydem jest także ten, którego dziadek był żydem, i to niezależnie od obecnego wyznania. Katolik, przeto, albo ewangelik, wychrzczony w drugim pokoleniu, w myśl dekretu, musi być usunięty ze stanowiska.

Dekret zapowiada bardzo radykalne posunięcia również w sprawie zaopatrzenia emerytalnego. Mianowicie usuwa bez odprawy wszystkich t. zw. urzędników partyjnych t. j. osoby, które bez posiadania należytych kwalifikacyj uzyskały stanowiska urzędnicze, dzięki swym stosunkom lub wpływom partyjnym.

Równocześnie dekret przewiduje wyznaczenie bardzo wysokich kar, o ile urzędnicy ci przy mianowaniu na stanowiska doliczali sobie, dla podniesienia wysokości poborów, lata służby partyjnej. Ustawa nietylko, że pozbawia ich zaopatrzenia emerytalnego, ale ponadto nakazuje zwrot nieprawnie pobranych nadwyżek.

Dekret, pozbawiając żydów urzędników zaopatrzenia emerytalnego, czyni wyjątek w drodze łaski dla t. zw. przyzwoitych żydów. Przyznaje im mianowicie emerytury niezwykle okrojone i to tylko w wypadku, o ile mają 10 lat służby nienagannej, jeżeli walczyli na froncie i, jeżeli ich rodzice lub krewni, walcząc w wojnie światowej, zginęli.

W tej interpretacji uprawniających do emerytur z łaski będzie bardzo niewielu.

ś. † p.

ALEKSANDER OLSZEWSKI

Członek Zrzeszenia Właścicieli Drukarń Zagł. Dąbr., Legjonista I-ej Brygady, Inw. Wojsk Polsk., Kawaler Krzyża Niepodległości, Krzyża Legjonowego i w. in. odznaczeń.

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami zmarł w Krakowie 9/IV., r. b.

Cześć Jego Pamięci!

ZARZĄD
Stowarzyszenia Właścicieli Drukarń
Zagł. Dąbr.

ś. † p.

Stanisław Jesień

B. MAJSTER BUDOWLANY.

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami zmarł dn. 11 kwietnia 1933 r., przeżywszy lat 63.

Eksportacja drogich mi zwłok z domu żałoby przy ul. Warszawskiej 18 do kościoła parafjalnego w Sosnowcu nastąpi we środę dn. 12 b. m. o godz. 6-ej, a następnie w czwartek o godz. 3-ciej po nabożeństwie wyprowadzenie na cmentarz miejscowy.

O smutnych tych obrzędach zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego, pozostała w głębokich smutku

ŻONA.

Numer świąteczny „Expresu Zagłębia"

Świąteczny numer „Expresu Zagłębia" ukaże się w zwiększonej objętości w Wielką Sobotę rano.

Wszelkie ogłoszenia do świątecznego numeru, którego nakład wynosić będzie 40 tysięcy egzemplarzy — przyjmowane będą tylko do piątku, do godziny 5 wieczirem.

W interesie ogłaszających się leży wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń, co daje możność lepszego umieszczenia ogłoszenia i lepszego, gustowniejszego układu.

Biskupi niemieccy stwierdzają prześladowania

KOLONJA, 11. 4. Arcybiskup Kolonji i Paderbornu oraz biskup Osnabrücku wystosowali do ludności katolickiej zachodnich Niemiec wspólny list, którego treść brzmi następująco:

„Przepojeni najgorętszą miłością ojczyzny, nad której rozwojem pracujemy wszystkiemi naszemi siłami z niezmierną troską i boleścią, śledzimy bieg wydarzeń, wywołanych przez powstanie narodowe i z ubolewaniem stwierdzamy, że powstanie to stało się dla wielu obywateli niemieckich, zasłużonych dla spraw ojczyzny, źródłem wielkiego żalu i cierpień. Błagamy Najwyższego, aby raczył opiekować się dalszemi losami narodu niemieckiego, aby sprawił, żeby w tym narodzie znowu zamieszkały pokój, jedność i dobrobyt, żeby zajął należne mu miejsce wśród narodów".

Jak słychać, tegoroczna konferencja biskupów w Niemczech ze względu na niezwykle ważne dla świata katolickiego w Niemczech kwestje, zwołana będzie w terminie wcześniejszym, niż zwykle.

BISKUP GAWLINA U MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 11. 4. PAT. Dnia 11 bm. marsz. Piłsudski przyjął ks. Józefa Gawlinę, biskupa polowego wojsk polskich na dłuższej audjencji.

——oOo——

Kto wygrał na loterji?

1,000.000 zł. na nr. 61415+
20.000 zł. na nr. 147890.
10.000 zł. na nr. 45347.
5.000 zł. na nr. 140888.

2.000 zł. na nry. 9798 53221 61709 62326 62594 65240 74294 89794 95000 98650 102451+ 106192 106276 109929 120101 128750 130413 133874 137489.

1.000 zł. na n-ry: 603 4754 16631 17908 21646+ 24173 26027 28798 31907 32084+ 32203 32805 33250 46062 46506 51045 62661 65608 68907 69288 69422 72780 101353 112551 116348 120488 123119 130487 131984 136751+ 145912

Numery oznaczone plusem wygrywają premje

DYR. KACZKOWSKI WYBRANY ZOSTAŁ PREZYDENTEM M. DĄBROWY.

Wczoraj odbyło się w Dąbrowie posiedzenie rady miejskiej, poświęcone wyłącznie wyborom nowego prezydenta miasta.

Inż. Ferech zgłosił kandydaturę dyr. Kaczkowskiego. W głosowaniu **dyr. Kaczkowski został wybrany prezydentem miasta.**

Nowy prezydent, dziękując za zaufanie i wybór, złożył krótką deklarację, w której oświadczył że główną troską jego będzie zatrudnienie jaknajwiększej ilości bezrobotnych i kontynuowanie prac, rozpoczętych przez poprzednika, b. prezydenta Madeyskiego.

Z kolei składały krótkie oświadczenia kluby radzieckie przez usta swych przedstawicieli.

DEMONSTRACJE ANTYNIEMIECKIE W KATOWICACH.

Wczoraj w Katowicach, z okazji wiecu akademickiego odbyły się demonstracje antyniemieckie społeczeństwa.

Młodzież usiłowała przedostać się pod gmach konsulatu niemieckiego, trafiła jednak na zdecydowaną postawę policji, która demonstrantów nie dopuściła pod konsulat.

Wszystkie instytucje niemieckie, jak i redakcja „Kattowitzer Ztg." — chronione były przez wzmocnione posterunki policji.

W niektórych miejscach policja używać musiała pałek gumowych, aby usunąć manifestantów.

Aresztowano 6 niemców, którzy prowokacyjnie się zachowywali wobec manifestantów.

AMBASADOR FRANCUSKI U MUSSOLINIEGO.

RZYM, 11. 4. PAT. Mussolini przyjął dziś rano ambasadora francuskiego de Jouvenela, który wręczył mu memorandum i tekst propozycji francuskiej dotyczącej paktu 4-ch mocarstw.

STAN BEZROBOCIA W KRAJU

WARSZAWA, 11. 4. PAT. Ogólna liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w PUPP w dniu 8 kwietnia, wynosiła na terenie całego państwa 274.514 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 5.265 osób. Liczba bezrobotnych w Warszawie wynosiła 24.719 (spadek o 2.770), w Sosnowcu 20.471 (spadek o 804 osoby), w Łodzi [illegible]0 (spadek o 531 osób), na Górnym Śląsku 84.315 (spadek o 593) i w Poznaniu 16.131 (spadek o 112).

OFENSYWA JAPOŃSKA WZDŁUŻ „WIELKIEGO MURU"

LONDYN, 11. 4. Z Tokjo donoszą, że połączone siły mandżursko - japońskie rozpoczęły wczoraj wielką ofensywę wzdłuż Wielkiego Muru. Japończycy pragną rozbić i wytępić nieregularne oddziały chińskie, które wciąż jeszcze grasują w strefie Wielkiego Muru.

Minister wojny, generał Araki, oświadczył, że japończycy nie mają zamiaru zajmować Pekinu i Tientsinu

Proces Rity Gorgonowej wznowiony.

Walka biegłych o dżagan.

KRAKÓW, 11. 4. (wł.) Po 8-dniowej przerwie spotkali się znowu w sali sądowej „starzy znajomi".

Rozprawa rozpoczyna się z nieznacznem opóźnieniem. Przewodniczący podaje na wstępie do wiadomości dwa postanowienia trybunału.

A więc trybunał w załatwieniu wniosku obrony o zaznaczenie w protokule, że sędzia Solecki jako zapasowy brał udział w naradach trybunału, postanowił odwołać się do poprzedniego postanowienia, że sędzia ten nie brał udziału w naradach i głosowaniu.

NOWI ŚWIADKOWIE

Dalej trybunał postanowił przesłuchać biegłych prof. Hirszfelda, Lewandowskiego i Szymczyka, gdyż przeprowadzali oni badania dowodów rzeczowych niezależnie od biegłych lwowskich.

Następuje przesłuchanie biegłych lwowskich.

Prokurator zadaje pytania dr. Dadlezowi: — Czy poza raną draśniętą na kości inne rany nie nasuwały wątpliwości co do dżagana?

— Nie.

— Czy eksperyment co do draśnięcia czaszki robił pan tylko na zwłokach?

— Nie, także na zwierzętach.

KREW NA DŻAGANIE.

W dalszym ciągu biegły na pytania prokuratora wyjaśnia kwestję śladów krwi na dżaganie. Dr. Dadlez oświadcza, że ażeby wykryć krew spektralnie, musi ona skrzepnąć na narzędziu przed rzuceniem go do wody. Co do czasu krzepnięcia krwi, niema tu jakichkolwiek reguł, wynosi on różnie można jednak również wykryć krew na narzędziu o ile ona nie skrzepnie. Narzędzie pokryje się wówczas jakby śladem jasnej rdzy, a ten ślad powstaje bez względu na skrzepnięcie, bez względu na czas od posmarowania narzędzia aż do rzucenia go w wodę. Już np. 5 sekund po posmarowaniu krwią przedmiot rzucony do wody, wykazuje jasną rdzę nawet po 8 godzinach leżenia w wodzie.

300 DOŚWIADCZEŃ.

— **Przeprowadziłem** — mówi prof. Dadlez — przeszło 300 doświadczeń i w żadnym wypadku nie zdarzyło się, ażeby tej jasnej rdzy na przedmiocie nie było. Ale to nie wyklucza ewentualności, że mogą zajść jakieś specjalne warunki, kiedy tego nie będzie.

Prok do dr. Piry: — Dlaczego nie miał pan wątpliwości przy protokóle sekcji i w następnym dodatkowym protokóle i dlaczego to różnice powstały na rozprawie?

Dr. Piro: — Po sekcji byliśmy zdania, że rany wszystkie mogły powstać od dżagana, ale wątpliwości mieliśmy od samego początku. Zaznaczyliśmy to w protokóle. Wątpliwości wzmogły się po doświadczeniach, które wykonałem sam, względnie prof. Dadlez, który podawał mi wyniki swoich doświadczeń.

— Czy pan przywiązuje duże znaczenie do eksperymentów, robionych nie w tych samych warunkach?

— Nie.

Dr. Axer zadaje pytania dr. Dadlezowi: Na pierwszej rozprawie powiedział pan profesor co do rany czwartej, iż mało prawdopodobne, a nawet wykluczone jest, aby rana ta była zadana dżaganem. Czy tak?

— Tak.

— Więc z tych przyczyn uważa pan za mało prawdopodobne, że dżagan był narzędziem mordu?

— Tak jest.

DR. PIRO COFA SIĘ.

Obrońca pyta zkolei drugiego biegłego dr. Pirę: Co do czwartej rany czy pan zgadza się z prof. Dadlezem?

— Nie. Uważam, że czwarta rana mogła powstać od dżagana.

— Czy podtrzymuje pan swoje zeznania z rozprawy lwowskiej?

—, Nie osłabiam to.

Przewodniczący zarządza odczytanie zeznań biegłego z rozprawy lwowskiej, gdzie biegły powiedział, że jest mało prawdopodobnem, prawie wykluczonem, aby czwarta rana była zadana uderzeniem dżagana.

Mec. Ettinger prosi o zaprotokółowanie słów biegłego „mało prawdopodobne", p. przewodniczący bowiem powiedział przedtem, że myśl biegłego nie jest tu jasna, a obrona uważa także, że jest to niejasne.

PROF. OLBRYCHT MÓWI.

Po krótkiej przerwie zeznaje prof. Jan Olbrycht.

— Przewód sądowy wykazał, że u denatki była poruszona z pierwotnego położenia jedynie głowa oraz ręce, natomiast reszta ciała została nieporuszona, aż do oględzin zwłok denatki, dokonanych 31 grudnia o godz. 15-ej. Stanisław i Henryk Zarembowie ruszali głowę denatki, próbując czy denatka żyje, Stanisław Zaremba wykonywał celem ratowania denatki ruchy rękoma, robiąc sztuczne oddychanie. Sierżant Trela badał tętno denatki, dr. Csala badał tętno na ręce i osłuchiwał serce. Wszyscy zeznali, że denatki od pasa w dół nie odkrywali i nie ruszali.

O ile więc nie można wnioskować o pierwotnem ułożeniu rąk i głowy denatki, ponieważ zostały one poruszone, o tyle można stwierdzić, że reszta ciała pozostała w pierwotnem położeniu aż do oględzin zwłok denatki, które to położenie zostało utrwalone na fotografji i szczegółowo opisane w protokóle oględzin. Zwłoki leżą na wznak, prawa noga wyciągnięta, lewa zaś ułożona nazewnątrz, zgięta w kolanie.

W dalszym ciągu prof. Olbrycht zastrzega się, iż czynił doświadczenia na zwłokach i podkreśla, iż nie mogą mieć one takiego znaczenia, jak doświadcznie na człowieku żywym.

ZNÓW O DŻAGANIE.

Prof. Olbrycht wyraża wątpliwość, czy na dżaganie musiały się znajdować ślady krwi. Dżagan przewieziono do zakładu medycyny sądowej do Lwowa, gdzie poddano go badaniu mikrochemicznemu i spektralnemu. Nie stwierdzono śladów krwi nie dowodzi jednakże, że na narzędziu ich nie było. Medykowi sądowemu wolno jedynie orzec, że badanie nie dostarczyło dowodu, iż dżagan był poplamiony krwią.

WYKŁAD O SKRZEPNIĘCIU KRWI.

Reasumując swoje doświadczenia, prof. Olbrycht podkreśla, że zasadniczym ich momentem były dwie okoliczności: 1) czy krew skrzepła, czy też nie przed dostaniem się do wody oraz druga, czy plamy były z cienkiej warstwy krwi.

Ad. 1) to krzepnięcie krwi waha się w znacznych granicach i jest zależne od całego szeregu czynników. Jaki był u denatki czas krzepnięcia tego nie wiemy. Nie przecząc temu, że krew zmieszała się z sokiem tkankowym, można jednak przyjąć, iż krew może powalać narzędzie bez zmieszania się z sokiem tkankowym.

Ważniejsza natomiast jest temperatura w chwili krzepięcia krwi. Przewód sądowy wykazał, że temperatura nazewnątrz willi wynosiła 0 stopni C., że temperaturę w pokoju denatki określono jako chłodną, okno w jej pokoju i drzwi na werandzie były otwarte.

Z badań np. uczonego polskiego Szabuniewicza wynika, że przy 20 st. C. krzepnięcie trwa 9 minut 15 sekund, przy 13 stopniach już trwa 19 minut 30 sekund. Prof. Birker największa powaga w badaniach nad krzepliwością krwi stwierdził, że przy 13.7 st. czas krzepnięcia wynosił 19 i pół minuty, zaś przy temperaturze 6.3 nawet po upływie trzech kwadransów krew na dżaganie przed rzuceniem do basenu mogła być nieskrzepła i wobec tego w ciągu 10 godzin bez śladu zniknęła.

Co do drugiej okoliczności, tj. cienkiej warstwy, nie da się wykluczyć cienkiej warstwy z następujących powodów: a) urazy godziły w część ciała stosunkowo niezbyt obfitującą w naczynia krwionośne, b) część krwi została z narzędzia strzepnięta, jak o tem świadczą krople na ścianie, c) część krwi mogła być starta przy uderzeniu przez pościel i włosy, d) uczą eksperymenty, że narzędzia mordu nie muszą być zawsze krwią poplamione e) nie da się wykluczyć, że krew została rozmyślnie, lub przypadkowo przez sprawcę starta i f) za małem skrwawieniem narzędzia przemawia ten fakt, że nie znaleziono na werandzie ani na śniegu śladów krwi, kapiących z narzędzia.

Co się tyczy plam rdzawych, takie dr. Dadlez stwierdził na narzędziach splamionych krwią, to sprawa ta nie jest jeszcze zbadana przez medycynę sądową.

Gniazdo wywrotowe za murami klasztoru.

LWÓW, 11. 4. Jad zarazy O.U.N., której ofiarą padło już tylu ukraińskich uczniów gimnazjalnych i studentów, pokutujących po więzieniach za winy agitatorów zbrodniczej organizacji, ukrytych bezpiecznie zagranicą, zaczyna wciskać się do... zdawałoby się niedostępnych cel i refektarzy klasztornych, zarażając pobożne zakonnice.

Jak się dowiadujemy władze policyjne zakończyły dochodzenia w sensacyjnej sprawie gniazda wywrotowców w spódnicy, jakie uwiła sobie za grubemi murami konwentu SS. Bazyljanek przy ul. Długosza 17 we Lwowie grupa pensjonarjuszek, uczennic ukraińskiego gimnazjum i szkoły zawodowej.

Dochodzenia stwierdziły, że zarzewie zarazy wniosły do pensjonatu: uczenica VII klasy gimnazjalnej Marta Cipaniwska, uczenica I kursu szkoły zawodowej Zenobja Lewicka i uczenica II kursu tejże szkoły Olga Cependiwna.

Trójka ta agitacją i terorem potrafiła narzucić swą wolę większości pensjonarjuszek konwentu SS. Bazyljanek, aranżując różne występy, mające manifestować hołdowanie zasadom O. U. N.

I tak w rocznicę śmierci szpiega Olgi Besarabowej przeozdabiano się w żałobne kokardki, dochód ze sprzedaży których szedł na fundusz bijowy, w rocznicę bitew z Polakami wygłaszano referaty i dyskusje i t. d.

Najdziwniejszą w całej aferze jest rola sióstr zakonnych. Oto w związku z narzuconą koleżankom przez powyższą trójkę agitatorek głodówką z okazji jakiegoś święta narodowego, udała się do przełożonej konwentu delegacja pensjonarjuszek z propozycją, aby pieniądze, zaoszczędzone z powodu głodówki wyasygnować do rąk Cipaniwskiej, która wypłaci je na cel według własnego uznania. Siostra przełożona zgodziła się i pieniądze w kwocie 30 zł. złożyła na ręce Cipaniwskiej.

Najkapitalniejszem, że w księdze rozchodów kuchni konwentu figuruje pod odnośną datą pozycja wydatku 30 zł. z adnotacją „za nacjanalnyj dist".

Akta dochodzeń odstąpiono władzom sądowym.

Wygrana miljon złotych

padła w kolekturze Kaftala w Katowicach

Radosna wiadomość o wylosowaniu największej wygranej w dziejach loterji klasowej jednego miljona złotych w ostatnim dniu ciągnienia 26 loterji, transmitowana na falach eteru przez gen. dyr. polsk. państw. lot. klasowej w Warszawie ze stacji Raszyńskiej polskiego radja rozeszła się lotem błyskawicy w całym kraju.

Miljony radjosłuchaczy, miljony graczy loteryjnych wsłuchani z niebywałem napięciem w słowa speakera radjowego, łowili każdy szczegół tej sensacyjnej transmisji radjowej o narodzinach miljonera. Numer 61.415 jako pierwszy wyciągnięty z koła wygrywa 1.000.000 złotych — tak brzmiała radosna wiadomość dla szczęśliwych posiadaczy losu. A druga wiadomość brzmiała niemniej sensacyjnie: numer ten sprzedany został w Katowicach, w kolekturze Kaftala. Z przebiegu dotychczasowych loteryj wiemy, że w Katowicach padają w znanej ze swego szczęścia największej kolekturze Polski Zachodniej — Kaftala wielkie wygrane, że tam kupowane losy to prawdziwe losy szczęścia, że tam tak że w ostatnim dniu ciągnienia 25 loterji padła wielka premja i wygrana 225.000 złotych, że na kolekturę Kaftala spada dziwnem zrządzeniem tajnych wyroków losu od lat prawdziwy deszcz złota. Jeżeli ogólnie kolektura Kaftala uchodziła zawsze za kolekturę szczęścia, za wybrankę Fortuny, to fakt, że największa dotąd w dziejach loterji klasowej wygrana jednego miljona złotych padła właśnie w tej kolekturze, potwierdza w całej rozciągłości tą w szerokich kołach graczy ustaloną prawdę, że kolektura Kaftala jest kolekturą wybraną, gdzie Bogini Fortuna, ten symbol szczęścia, obrała sobie siedzibę.

Tysiączne rzesze zebrane wczoraj pod kolekturą Kaftala w Katowicach w porannych godzinach, wsłuchane w szczegóły losowania miljona transmitowane z Warszawy przez megafon zainstalowany przed kolekturą Kaftala, owiał prawdziwy dreszcz sensacji.

I na falach eteru rozchodzi się wiadomość wszędzie, wiadomość o miljonie, wiadomość o szczęśliwych wybrańcach losu, wiadomość o wielkiem święcie szczęścia w kolekturze Kaftala. Przedziwny magnes szczęścia, nierealny jako symbol, ściągający wygrane do popularnej kolektury Kaftala nie zawiódł i tym razem. Kolektura Kaftala usprawiedliwiła znowu wiarę tysiecy swych graczy w szczęśliwą jej gwiazdę, w szczęśliwe posłannictwo łagodzenia ciężkiej doli szerokich mas promieniami radości. Jak dowiadujemy się wygraną miljona dzielą się 3 gracze, 2 posiadaczy po ćwiartce losu, a jeden pół losu. Bliższe szczegóły w najbliższym numerze.

Produkty: „Made in Germany"

muszą być wykreślone z polskiego handlu.

Dzisiaj, kiedy rozwydrzenie bojówek hitlerowskich dochodzi do zenitu, kiedy ofiarami bestjalskich pałkarzy pada coraz więcej Bogu ducha winnych obywateli polskich, absolutnie nie angażujących się w jakiemkolwiek ugrupowaniu politycznem — społeczeństwo polskie obowiązane jest do

bezwzględnej i solidarnej akcji odwetowej

Akcją tą powinien być — bojkot wszystkiego, co pochodzi z Niemiec. Nie wolno nam ograniczać się do wstydliwego bojkotowania

gazet czy filmów

niemieckich, bo chociaż jest to już duży krok naprzód, że nie będziemy korzystać z produktów Ullsteinów, Scherllów, Uff, czy Emelek, to jednak powinniśmy pamiętać, że wyrobów niemieckich jest u nas znacznie więcej i że cokolwiek kupujemy ze znakiem

„Made in Germany",

czy bez tego znaku, a nawet ze sfałszowanym napisem polskim **wydatnie subsydjujemy swemi pieniedzmi rządy Hitlera.**

A tak paradoksalnej sytuacji nie chce chyba nikt z nas tolerować!

Przemysł niemiecki zawojował cały świat. Wielkie zakłady elektrotechniczne „Siemens und Halske" mają własne miasto, zatrudniają ponad

100.000 robotników.

Pod ich kontrolą jest bezmała 50 spółek akcyjnych. Robią i kable i turbiny, i radjowe aparaty. i telefony automatyczne. Zakłady te wcisnęły się sprytnie do Italji, Rumunji, Norwegji i do Japonji. Są na Bałkanach i w Szwecji. Trafiły oczywiście także do Polski...

Chociaż przemysł chemiczny w naszym kraju stoi na stosunkowo

wysokim poziomie

chociaż bez trudu moglibyśmy produkować potrzebne nam artykuły w zupełnie dostatecznych ilościach, to przecież — kupujemy wyroby I. G. Farbenindustrie, najpotężniejszych niemieckich zakładów przemysłu chemicznego.

I. G. produkuje artykuły lecznicze, farby (Pelikan), nawozy sztuczne, błony i klisze fotograficzne (Agfa), gazy trujące..

80.000 robotników

Siecią swych oddziałów pokryli nietylko całą Europę, nie zapominając oczywiście o Polsce ale także dotarli do Persji, Tunisu, Sjamu.

Do najdalszych zakątków świata zajrzał „Pelikan", „Bayer", Agfa", „Meister Lucius"...

Koncern AEG. to niemniejsza potęga. Produkuje tramwaje generatory, turbiny. Buduje śluzy w Niemczech, w Argentynie, w Japonji, in na Węgrzech czy w Norwegji. Oczywiście —

u nas także!

Ale z tem trzeba skończyć. Odwetem za wszystkie gwałty i szykany powinien być solidarny bojkot ekonomiczny. Żadnemu polakowi nie wolno kupować nic z tego co nosi na sobie cechę

„Made in Germany".

To jest nakazem chwili, a obowiązkiem społeczeństwa jest nakaz ten wypełniać.

Szczególnie aktualnym staje się ten nakaz obecnie, w dobie przedświątecznych zakupów.

Firmy polskie, szanujące swą godność — winy zareklamować towar krajowy. Leży to w interesie kupców

Wystawy sklepów zalegają produkty niemieckie, choć te same produkty krajowe są lepsze i tańsze...

Płyty, gramofony, aparaty fotograficzne, grzejniki, elektryczne, lampy, perfumy, kosmetyki i t. d. — to wszystko wyrobu nie mieckiego pyszni się na pierwszem miejscu naszych wystaw sklepowych, spychając towar krajowy w cień, w boczne ulice i zakamarki.

Z metodą forytowania towaru niemieckiego trzeba skończyć. Społeczeństwo powinno omijać te sklepy, jak zarazę, które posiadają towar niemiecki i kłują nim oczy przechodniów na wystawach sklepów...

O czem się milczy

w Niemczech

Niemieccy mężowie stanu są obecnie daleko mniej wymowni, niż przed objęciem władzy i w pierwszych dniach rządów. Wicekanclerz Papen za czasów pierwszego kanclerstwa popisywał się krasomówstwem przy lada okazji. Dziś — milczy.

Kanclerz Hitler, którego mowy liczono na dziesiątki tysięcy, odzywa się stosunkowo rzadko, a nawet najbardziej żwawy z zespołu p. Göring też coraz rzadziej popisuje się swoją brutalną elokwencją.

Oczywiście od czasu do czasu coś tam jeszcze do spragnionej gawiedzi powie się do tego lub owego mikrofonu, ale cóż za porównanie z potokami wymowy za czasów walki o władzę.

Mowy są coraz bardziej beztreściwe, coraz więcej szpikowane frazesami hurapatrjotyzmu. Porusza się w nich różne tematy aktualne. unika się natomiast zupełnie wyraźnie jednej sprawy — podpalenia Reichstagu.

A trzeba przyznać, że pod tym względem pan kanclerz z kolegami coś jest winien opinji międzynarodowej. Sprawa była przecież wszczęta na skalę międzynarodową: jest tam i holender i bułgarzy i niemcy. Sprawa jest wielka z niej poczęło się „odrodzenie narodowe" Niemiec. a więc dla przyszłych pokoleń byłby już czas najwyższy coś o sprawie powiedzieć. Należałoby chociaż okreslić, kiedy odbędzie się proces, kto i o co jest oskarżony. Na ten temat panuje imponujące milczenie...

Ale może już niedługo będzie ono przerwane, bo niewygodni świadkowie już będą sprzątnięci i można będzie mówić, co będzie wygodne zupełnie bezkarnie.

Takiem bezczelnem usunięciem świadka było zamordowanie w hotelu „Blackl" w Durchhölzen w Tyrolu dziennikarza d-ra Jerzego Bella z Monachjum. Rzecz ta jest znana z depesz: wiadomo, że d-ra Bella hitlerowcy, przybyli z polecenia kpt. Roehma, wciągnęli w zasadzkę i zastrzelili, raniąc przy tem jeszcze innego dziennikarza red. Gella z czasopisma „Gerade Weg".

W parę dni po morderstwie ukazały się nieśmiałe rewelacje o Bellu. Okazało się, że jest to postać ciemna, był w swoim czasie zamieszany w procesie hitlerowców, oskarżonych o fałszowanie czerwońców so wieckich.

Skazany i wypuszczony z racji amnestji, zajął znowu wśród szturmowców dobrą pozycję. W owym procesie okazało się, że fałszerze działali z polecenia i za pieniądze wielkiego nafciarza Henry Deterdinga, który walczy zacieklle z Sowietami o naftę kaukaską.

Po pożarze Reichstagu w prasie sowieckiej ukazały się przypuszczenia, że hitlerowcy działali do spółki z Deterdingiem. Wydawało się jednak, że jest to tylko manjactwo prasy sowieckiej, która wyszukuje Deterdinga, węsząc jego rękę wszędzie tam, gdzie idzie walka z komunizmem.

Okazuje się, że prasa sowiecka była na dobrym tropie.

Dr. Bell, który już raz służył Deterdingowi i Hitlerowi jednocześnie i tym razem wiedział coś więcej o podpaleniu Reichstagu, niż wszyscy. Więc choć nosił swastykę i brunatną koszulę, wolał przenieść się do Austrji.

I to go nie uratowało — zdradzieckie kule zbirów Brunatnego Domu dosięgły go zagranicą, chcąc wraz z jego trupem ukryć haniebną tajemnicę spalenia Reichstagu.

Nie sądzimy, aby to udało się na dłuższą metę. Zbyt wielu ludzi było czynnych przy tej zbrodni. Tajemnica ta bedzie wykryta.

Z cyklu tradycyj ludowych.

Wieś polska

w okres e Wielkiego Tygodnia

Ceremonje wielkotygodniowe, które rozpoczynają się po kościołach już w Wielką Środę, znajdują swe odbicie i w zwyczajach ludowych W tym dniu gdy w kościele śpiewają ciemną jutrznię, chłopcy wiejscy zrzucają z pewnej wysokości wieży kościelnej garnek z popiołem, do którego wsadzają najczęściej żywego kota.

Gdy z rozbitego garnka ucieka przestraszony kot, gonią go z kijami w ręku. Trochę barbarzyński ten zwyczaj, praktykowany był dawniej nawet w samym kościele.

Zachował się jeszcze tu i ówdzie zwyczaj „topienia Judasza". Jest to bałwan ze słomy, którego biją kijami i ciągną na powrozie do rzeki. Ponieważ często poturbowano przytem niejednego żyda wskutek zakazu władz obchód ten poszedł w wielu wsiach w zapomnienie.

W Wielki Czwartek „zawiązują dzwony", to jest przestają dzwonić w kościołach na znak żałoby, aż do soboty. Dzwony i dzwonki zastępują drewnianemi kołatkami, któremi posługują się nietylko po kościołach, lecz także z kołatek takich robią sobie chłopcy wesołą zabawę.

Dla wykonania kołatki, albo jak mówią trajkotki wiejscy mechanicy zużywają niejeden dowcipny pomysł.

Ciekawy zwyczaj praktykowany jest w Wielki Piątek. O świcie kobiety zbierają rosę na pastwiskach na kawałek płótna przez które cedzone nie cedzą wydojone mleko. Taką mokrą od rosy chustę wiesza się potem w stajni, a wtedy krowy będą dobrze doić i nic im nie zrobi żadna zła siła.

Gospodarze zaś i parobcy robią krzyżyki z palmy święconej i zatykają je na czterech krańcach roli. aby uchronić ją od gradu. Podobny krzyżyk na szczycie chaty zabezpiecza ją od uderzenia pioruna.

Po kościołach płoną już światła przy Grobie Chrystusa. Czasem i małe kościółki wiejskie mają przy takim grobie pełno kwiecia i światła, różne efekty dekoracyjne, oraz straż honorową, pilnującą Grobu Pańskiego. Lud polski z wielkiem skupieniem i nabożeństwem odwiedza Groby Chrystusa.

W sobotę rano przed kościołem święci kapłan ogień i wodę. Nieci się ogień zapomocą krzesiwa i hubki, rozpalając stos cierni. Każdy pragnie przynieść do domu choć mały żarzący się węgielek, aby rozniecić od niego domowe ognisko. Zabierają też do flaszek wodę święconą, którą następnie kropią chatę, oborę, ludzi i bydło, resztę zaś wlewają do studni, aby woda była zawsze zdatna do picia.

Tego dnia odzywają się dzwony.

Gimnazjum państwowe im. W. Łukasińskiego w Dąbrowie realizuje hasła wychowania obywatelskiego.

Na terenie gimnazjum istnieje czytelnia, która jest jedną z sekcyj samorządu uczniowskiego. Ma ona już piękną przeszłość za sobą i coraz bardziej się rozwijać. Na sprawne funkcjonowanie ważnego tego czynnika wychowawczego w dużej mierze wpływa współpraca uczniów gimnazjum im. W. Łukasińskiego z uczenicami żeńskiej szkoły handlowej w Dąbrowie. Współpraca ta istnieje od początku b. roku szkolnego

Dwa razy w tygodniu odbywają się sprawozdania prasowe,, omawia się tutaj najważniejsze zagadnienia polityczne, kulturalne i gospodarcze. Jeden dzień w tygodniu poświęca się jakiemuś problemowi, szerzej rozpatrywanemu.

Czytelnia spełnia ważną rolę w propagandzie czytelnictwa wśród młodzieży. Uczniowie wszystkich klas od najmłodszych do najstarszych wypowiadają swe poglądy na książkę. W swych przemówieniach, poprawną polszczyzną wygłaszanych, zachęcają kolegów do przeczytania omawianej książki

W czytelni istnieje dość dużo pism. Młodzież żywo interesuje się prasą. Ostatnio uczniowie szkół średnich w Dąbrowie zdobyli się na własne pisemko: „Młodzi Idą“. Pismo to odzwierciadla życie młodzieży, daje możność wypowiadania swych pragnień i między innemi przygotowuje ją do przyszłej pracy obywatelskiej, do odpowiedzialnej służby państwu. Pisemko to, wydane bardzo starannie, poruszające poważne i obchodzące niezwykle całą młodzież problemy spotkało się z dużą sympatją nietylko uczniów, lecz także i starszego społeczeństwa.

W związku z temi zainteresowaniami młodzieży prasą, odbył się w czytelni gimnazjum Łukasińskiego wieczór dyskusyjny poświęcony ocenie wszystkich pism, znajdujących się w czytelni, a więc i miejscowych Przemówienia zarówno uczniów, jak i uczenic stały na bardzo wysokim poziomie. Uczniowie kl. III podali w swych przemówieniach ocenę pism: „Płomyka“, Powszechniaka“, uczniowie klas starszych: „Czasu“ „IKC“. „Expresu Zagłębia“, „Gazety Polskiej“ i inn. Uczniowie szkoły handlowej „Polski Gospodarczej“, „Świata Dziewcząt“. Niezwykle ciekawie wypada dyskusja, w której bardzo żywy udział brała młodzież nawet klas najmłodszych..

Przemówienie, jak i dyskusja świadczą dobitnie o dużem wyrobieniu uczniów. Widać, jak młodzież myśli, ocenia wartość i rolę pism, które dostają się do jej rąk. Niema tu mowy o jakichś niebezpieczeństwach, skoro te dyskusje odbywają się pod opieką szkoły.

O zainteresowaniach młodzieży, chęci wypowiedzenia swych myśli i uczuć świadczy nietylko szczelnie wypełniona sala świetlicy estetycznie urządzonej, przez młodzież współ pracujących szkół, ale także i ten fakt, iż ostatnio samorzutnie przychodzą do świetlicy gimnazjum Łukasińskiego uczniowie innych szkół średnich z Dąbrowy i zabierają nawet głos.

Trzeba stwierdzić, że czytelnia uczniowska jest ważnym czynnikiem wychowawczym, jest właściwym terenem realizowania hasła wychowania obywatelskiego.

Zjazd właścicieli przedsiębiorstw komunikacyjnych woj. kieleckiego.

W lokalu p. Kosteckiego w Kielcach obradował walny zjazd wszystkich przedsiębiorców autobusowych z całego terenu województwa kieleckiego. W obradach między innymi wziął udział dyr. dyrekcji robót publicznych w Kielcach **inż. Krug i inż. Posławski**, oraz prezes związku wł. autob. z Warszawy i przedstawiciel izby przemysłowo-handlowej z Sosnowca.

Na zjeździe wygłoszono referaty: 1) ustawa koncesyjna i sytuacja dzisiejszych przedsiębiorstw autobusowych, 2) ustawa o państwowym funduszu drogowym i nowela do tej ustawy, 3) wytyczne, jak należy ubiegać się o koncesję, 4) sprawa ubezpieczenia przedsiębiorców od odpowiedzialności cywilnej przy przewozie osób i towarów.

Z kolei postanowiono zwołać na 4 maja b. r. zjazd ogólnopolski do Warszawy oraz na koszt związku właścicieli przedsiębiorstw autobusowych woj. kieleckiego postanowiono stworzyć sekretarjat w Kielcach, któryby ułatwił, tak przedsiębiorcy jak i władzom odpowiedni kontakt i współpracę.

Likwidacja kasy brackiej na kop. „Reden“ w Dąbrowie.

OKOŁO 450 TYS. ZŁ. ROBOTNICY PODZIELĄ MIĘDZY SIEBIE

Robotnicy kopalni „Reden“ w Dąbrowie, należącej do franko - włoskiego towarzystwa, postanowili zlikwidować kasę bracką i wszystkie pieniądze podzielić między siebie. Odbyło się w tej sprawie zebranie wszystkich robotników kopalni, na którem zdecydowano ostatecznie likwidację kasy.

Na zebraniu tem wyrażono obawę, że kasę bracką na „Redenie“, wobec niepewnej sytuacji, może spotkać los kasy kop. „Klimontów“. dla tego też robotnicy wolą wziąć jednorazowo pieniądze.

Dodać należy. że kasa bracka na „Redenie“ należy do młodych kas; zorganizowana została bowiem dopiero w roku 1927, przyczem nie przechodziła w czasie swego istnienia żadnych wstrząsów, jak to miało miejsce w innych kasach.

Dzięki właśnie temu kasa bracka na kop. „Reden“ rozporządza obecnie sumą około 450 tys. zł.

Suma ta rozdzielona zostanie między robotników, których jest zgórą 900, w ten sposób, że przedewszystkiem robotnicy otrzymają swoje składki, reszta zaś pieniędzy rozdzielona zostanie między robotników w proporcjonalnym stosunku do wysługi lat, t. zn., że robotnik który pracował dłużej dostanie więcej.

Według obliczeń za rok pracy przypada na każdego robotnika około 25 zł.

Strajk na kopalni „Helena”

Onegdaj w godzinach popołudniowych na kop. „Helena“ w Klimontowie wybuchł strajk robotników. na tle niewypłacenia zaległych zarobków Porzuciło pracę zgórą 300 robotników, domagając się wypłaty pieniędzy; jednocześnie robotnicy zwrócili się do inspektora pracy z prośba o interwencję.

Wypuszczony z więzienia za kaucją **dyr. Łaznowski**, który obiecywał robotnikom, że w kwietniu wypłaci im wszystkie zaległości, znów nie dotrzymał przyrzeczenia.

Stwierdzić trzeba. że p. Łaznowski m. in. domagał się wypuszczenia go z więzienia, aby mógł należności te uregulować. Wypuszczony został — zobowiązań jednak nie reguluje.

Fałszywe oskarżenie o Janiny

KOSZTOWAĆ JĄ BĘDZIE 5 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Przy ul. Białej nr. 7 w Sosnowcu mieszka 38-letni **Jan Siwek**, bezrobotny, w sąsiedztwie podejrzanej konduity dziewoi 29-letniej **Janiny** Pasich.

Tryb życia córy Koryntu nie podobał się bezrobotnemu, co stwierdzały ciągłe nieporozumienia, jakie wynikały. W końcu Pasichówna. by pozbyć się niewygodnego sąsiada. obmyśliła oryginalny sposób zemsty

Zjawiwszy się w I komisarjacie w Sosnowcu. oskarżyła Siwka o zmuszanie jej do nierządu. Siwek stanął pod ciężkim zarzutem—do czasu wyjaśnienia sprawy aresztowano go nawet.

Aliści prawda wychodzi na wierzch. Siwek został zwolniony. a oskarżycielka stanęła wczoraj przed sądem okręgowym i dostała za fałszywe oskarżenie pięć miesięcy bezwzględnego więzienia.

Do czasu odbycia kary melduje się w policji dwa razy w tygodniu.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW w kościele N. Serca Jezusowego w Sosnowcu:

Wielka Środa: spowiedź od godz. 4 popoł.

Wielki Czwartek: spowiedź godz. 6 do 10 rano. Msza Św. o godz. 10 rano i procesja do Ołtarza Wystawienia w Zakrystji adoracja do g. 10 wieczorem.

Wielki Piątek: Liturgja o godz. 10 rano adoracja krzyża, procesja do Grobu, o godz. 3 popoł. Droga Krzyżowa, o godz. 6 popoł. ciemna jutrznia i pasyjne nabożeństwo z kazaniem.

Wielka Sobota: początek nabożeństwa o godz. 8 rano, święcenie ognia. paschału. czytanie proroctw. Msza Św. o godz. 9 rano.

Nabożeństwo rezurekcyjne o godz. 7 wieczorem.

Święcenie pokarmów wielkanocnych od godz. 10 do 2 i od 4 do 6 co pół godziny.

Wielka niedziela i poniedziałek Msza św. o godz. 9 rano, suma o g. 11 rano Nieszpory 4 popoł.

KRONIKA

KALENDARZYK

Kwiecień 12 Środa

Dziś: Wiktora M.
Jutro. W. Hermen.
Wschód słońca: 4.57.
Zachód słońca: 18.33

RADJO

WARSZAWA.

Środa, 12 kwietnia.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 11.50. Kom. meteor. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Płyty. 13.20. Kom. PIM. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksp. 1515. Kom. gosp. 15.30. Kronika harcerska. 15.35. Program dla dzieci. 16.00. Płyty. 16.20. Odczyt dla maturz. 16.40. Odczyt. 17.00. IV-ty konkurs kompozytorski „Muzyka“. 17.40. Odczyt. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Odczyt dla maturz. 18.20. Wiad. bież. 18.25. Piesni. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Skrzynka poczt. roln. 19.30 Feljeton liter. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Koncert Tow. Orat. z Poznania. 22.00. „Na widnokręgu“. 22.15. Płyty. 22.40. Odczyt w jęz. czeskim. 22.55. Kom. meteor.

WARSZAWA.

Czwartek, 13 kwietnia.

11.40. Codz. Przegląd Pras. Polsk. 11.50. Kom. meteor. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Płyty. 13.20. Kom. PIM. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Kom. gospod. 15.25 Płyty. 15.35. Kobieta w bezrobociu. 15.50. Płyty. 16.25. Francuski. 16.40. Odczyt Zagadnienia higjeniczne. 17.00. Płyty. 17.40 Odczyt. 17.55. Program na dz. nast. 18.00 Odczyt dla maturzystów. 18.20. Muzyka 19.00. Rozmaitości. 19.20. Kom. roln. 19.30. Kwadrans lit. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00 Pogad. muz. 20.15. Koncert oracyjny z Filh. Warsz. 22.40. Wiad. sport. 22.45. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.55. Kom meteor. i kom. polic.

KATOWICE.

Środa, 12 kwietnia.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. i kom. meteor. z Warsz. 11.57. Sygnał czasu. 12.10. Płyty. 13.15. Kom. gospod. 13.20. Kom. meteor. 15.10. Kom. z Warsz. 15.25. Intermezzo muz. 15.35. Program na dz. nast. 16.00. Intermezzo muz. 16.20 Tr. z Warsz. 17.40. Odczyt z Warsz. 17.55 Program na dz. nast. 18.00. Odczyt dla maturzystów. 18.25. Płyty. 19.00. Gospodyni śląska. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Kom. Zw. Mł. Polsk. 19.30. Tr. z Warsz. 20.00. Koncert z Poznania. W przerwie Wiad. sport. i dod. do Pras. Dz. Radj. 22.00. Na widnokręgu. 22.15. Program na dz. nast. 22.20. Płyty. 22.40. Tr. z Warsz. 22.55. Kom. meteor. 23.00. Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

—oOo—

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś w środę, o godz. 8.30 wiecz. ostatnie przedstawienie przed świętami dana będzie znakomita komedja w 3 aktach z udziałem utalentowanej artystki **Janiny Piaskowskiej**, która koncertową grą i elegancją czarowała widzów na poprzednich przedstawieniach. Pełna humoru i dowcipu treść komedji, doskonała gra wszystkich wykonawców z pp. **Brzozowską, Stróżyńską, Tańską, Opolskim, Wojteckim i Rytowskim** oraz staranna wystawa i pomysłowa reżyserja, składają się na miłe i godne ujrzenia widowisko, a nader przystępne ceny miejsc, bo od 40 gr. do 1.90 zł. (łącznie z dopłatami) zachęcą niewątpliwie bywalców teatralnych do wypełnienia widowni po brzegi.

Na repertuar świąteczny złożą się nowości naszego repertuaru: doskonała komedja muzyczna **„Pan minister na inspekcji“** oraz rewja **„Humor krzepi“.**

—oOo—

Z KIELC.

(k) **Ze związku straży ogniowych województwa kieleckiego.** Wojewoda Paciorkowski ,jako prezes rady związku straży ogniowych województwa kieleckiego zwołał na dzień 23 bm. o godz. 10 posiedzenie rady wojewódzkiej straży ogniowej, które odbędzie się w sali portretowej urzędu wojewódzkiego w Kielcach.

(k) **Spłonęło 6 gospodarstw.** We wsi Rykoszyn, gm. Piekoszów pow. kieleckiego, w zagrodzie Krzysztofika Antoniego, który wyjechał na roboty sezonowe, a dzierżawionej przez Króla Wincentego — wybuchł pożar ,który następnie przeniósłszy się na sąsiednie zabudowania zniszczył ogółem 6 zagród gospodarczych.

Straty wynoszą około 9.000 zł. Przyczyna pożaru — nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

(k) **Entuzjastyczne powitanie orkiestry marynarki wojennej.** Onegdaj w południe przybyła do Kielc reprezentacyjna orkiestra marynarki wojennej, która witana była przez przedstawicieli władz, wszystkie organizacje, młodzież szkolną i obywateli.

Wieczorem w teatrze polskim odbył się koncert orkiestry pod batutą kapelmistrza kpt. Aleksandra Dulina, który jest znanym autorem pieśni żołnierskich i marynarskich oraz kompozytorem szeregu utworów muzycznych. Orkiestra wystąpiła w zespole około 40 osób.

Koncert poprzedzony został wykładem z historji floty polskiej.

——oOo——

Z SOSNOWCA.

JESZCZE O „METODACH" PŁATNICZYCH BANKU ZAGŁĘBIA.

Niedawno, skłonieni do tego ustawicznemi interpelacjami wkładców zapytywaliśmy co się dzieje w banku Zagłębia, dlaczego bank ten nie wypłaca sum t. zw. „ugodowych", zwleka z regulowaniem należności i t. d.

W odpowiedzi otrzymaliśmy wyjaśnienie od obecnych władz banku, że wszystko jest w porządku, wkłady są wypłacane, tylko jednostki z pośród wkładców domagają się specjalnych przywilejów.

Niestety, nie jest widocznie tak różowo i wzorowo, skoro wczoraj znów zgłosili się do nas wkładcy z żalami na niewypłacanie wkładów i tak już rozłożonych na dwuletnie spłaty.

W okresie przedświątecznym bank odmawia wypłacenia pieniędzy — to też ludzie płaczą przed okienkami banku, nie każdy bowiem chce się pogodzić z tem, że na święta zostanie bez pieniędzy.

Czy istotnie bank nie może wypłacić nawet drobnych zaliczek?...

——oOo——

BÓJKA W „WARSZAWIANCE"

Onegdaj około północy wynikła awantura w „Warszawiance" pomiędzy studentami, a pijanymi gośćmi, rekrutującymi się z pośród łapaczów z ul. Modrzejowskiej.

Awantura zamieniła się w bójkę którą zlikwidowała policja przeprowadzając uczestników bójki do komisarjatu, gdzie został spisany protokuł.

(s) **Podziękowanie.** Kierownictwo świetlicy dla bezrobotnych przy ul. Rybnej 9, dziękuje za naszem pośrednictwem p. **Alinie Jastrzyńskiej**, naucz. gimn. żeńskiego im. H. Rzadkiewiczowej za hojny dar w postaci 18 wartościowych książek treści beletrystycznej. Kierownictwo świetlicy zwraca się przy tej sposobności jeszcze raz z gorącym apelem do społeczeństwa sosnowieckiego o nadsyłanie książek i czasopism dla świetlicy, pod adresem: inspektorat szkolny, ul. Małachowskiego 22, (dla świetlicy).

PAŃSTWOWE SEMINARJUM MĘSKIE — SOSNOWIEC — WAWEL 1.

Wpisy nowych uczniów do Wzorowej Szkoły Ćwiczeń Koedukacyjnej. Przy Państwowem Seminarjum Męskiem w Sosnowcu Wawel 1 odbędą się dnia 11, 12 i 13 kwietnia br. tj., wtorek, środa, czwartek, od godziny 8 rano do 13 i od 16 do 18 w kancelarji Dyrekcji.

Do oddziału 1-go przyjmuje się dzieci siedmio i sześcioletnie.

Wolnych miejsc 45. Pierwszeństwo mają zgłoszeni wcześniej.

W oddziale 2, 3, 4 jest wolnych miejsc od 5 do 7. W oddziale 5-tym (dawna I klasa gimnazjum) 4 miejsca wolne. W oddziale szóstym (dawna druga klasa gimnazjum) 12 miejsc wolnych Przyjmuje się chłopców i dziewczynki.

Dla chętnych dzieci lekcje muzyki na skrzypcach i fortepianie, języki obce, dla dziewczynek szycie i krój.

Rządowa taksa administracyjna, wpłacana na P. K. O. Kraków wynosi półrocz. 40 zł. Opłaty wnosi się we wrześniu i lutym.

Wpisów po wakacjach nie będzie.

Dyrekcja Seminarjum.

Fałszerz pieniędzy z impulsu artystycznego

PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM W SOSNOWCU.

W końcu ub. r. rozeszła się w Zagłębiu sensacyjna wiadomość o dokonanych aresztowaniach pracowników „Huty Bankowej" w Dąbrowie w związku z wykryciem mennicy fałszywych jednozłotówek przy ulicy Żeromskiego 7, w mieszkaniu urzędnika huty, 30-letniego **Józefa Łobody.**

Po otrzymaniu poufnych wiadomości przez wydział śledczy w Sosnowcu, że mieszkanie Łobody służy fałszerzom pieniędzy za kryjówkę, dom otoczony został wywiadowcami. Równocześnie w dwóch innych punktach miasta dokonano rewizyj w mieszkaniu chemika „Huty Bankowej" i malarza **Antoniego Piekarskiego** (Konopnickiej 48) i tokarza tej huty, **Stefana Buczka** (Kolejowa 20).

Podczas, gdy u Piekarskiego i Buczka rewizja nie dała pozytywnego rezultatu, wynik rewizji u Łobody był wprost zdumiewający. Znaleziono cały arsenał, potrzebny do fabrykacji bilonu.

Łobodę aresztowano. Co do osób Piekarskiego i Buczka stwierdzono że Piekarski już w 1931 roku, w czasie pojawienia się w Zagłębiu 100-złotowych falsyfikatów, podejrzany był o podrabianie tych banknotów oraz dolarów amer. i utrzymywał stały kontakt z kręcącą się po Zagłębiu tajemniczą osobistością niejakim Haussem, który miał stać na czele szajki fałszerzy. Buczek, tokarz z zawodu, poznał Łobodę przez Piekarskiego i na prośbę Łobody wykonał w hucie zamówione sztance i matryce, które — jak zapewniał go Łoboda — miały służyć jako części maszyny do pończoch.

Prowadzone w ciągu kilku miesięcy śledztwo, zakończyło się postawieniem w stan oskarżenia jedynie Łobody, który zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

Łoboda nie przyznał się do winy i kategorycznie zaprzeczył jakoby działał wspólnie z Piekarskim i Buczkiem. Wesołość na sali wywołało jego naiwne tłumaczenie się, iż nie miał zamiaru fabrykować falsyfikatów, ani puszczać je w obieg, — przyrządy fałszerskie miał dla „wypróbowania swych zdolności".

— „Chciałem zadośćuczynić swym ambicjom artystycznym"... — oświadczył.

Po kilkugodzinnej rozprawie, której z zaciekawieniem przysłuchiwało się liczne audytorjum, sąd wydał wyrok, skazujący Łobodę na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw na lat pięć.

RATUJ PAN OJCA

Nocna wizyta felczera

— Różne już przecie proszę sądu, zdarzenia w nocy miewałam, bo nie żadna smarkata jestem, ale takiego mentliku z figurami, jak tej nocy u państwa Walewskich, nie widziałam jeszcze nigdy — opowiadała przed sądem p. *Walerja Traczyk*, sąsiadka *państwa Walewskich*.

Trzej panowie Walewscy, ojciec, Andrzej i synowie, Józef i Michał, stanęli przed sądem grodzkim, oskarżeni o pobicie felczera *p. Abrama Kratki.*

O drugiej w nocy do mieszkania p. Kratki wpadli dwaj młodsi Walewscy i ze łzami w oczach zaczęli go błagać, żeby natychmiast szedł z nimi ratować ojca.

Pan Kratka ubrał się, wziął na wszelki wypadek walizeczkę z przyrządami lekarskiemi i udał się do pacjenta.

Na progu mieszkania zatrzymał się zdumiony. W nadymionym pokoju przy stole *kilku mężczyzn grało w karty*. Pod stołem leżały puste butelki...

— Kto tu jest chory? — spytał p. Kratka.

Od stołu zerwał się gospodarz.

— Chwalić Boga, wszyscyśmy zdrowi — oświadczył. — Panie felczer kochany, ratuj mnie pan!

— Przecież pan zdrów!

— Zdrów jestem, tylko, uważa pan, w oko się zgrałem do nitki i nie mam się za co odegrać. Może pan odemnie kupisz lewatywe, mało używaną?

Panie felczer kochany.

— To poto pan mnie budził? — obruszył się p. Kratka.

— A kogo miałem budzić, jak nie felczera? Kupca kolonjalnego, żeby lewatywe kupił?

— Czy pan zwarjował?! O drugiej w nocy?!

— Co robić, kiedy te dranie nie chcieli do rana czekać, a bez forsy nie dali grać! Ratuj pan człowieka, kup pan lewatywe!

P. Kratka zrobił się czerwony jak burak.

— Jak pan śmiał — wrzasnął — przez takie głupstwa mnie wzywać!

— To jest głupstwo? — oburzył się p. W. — Frajerska pana twarz! To o życie się rozchodzi! Trzydzieści sześć złotych żywom gotówkom spuściłem! Rozumiesz pan? Muszę się odegrać.

Zdenerwowany felczer nietylko nie chciał kupić lewatywy, ale zażądał zapłaty za nocną wizytę. Tak to oburzyło panów Walewskich, że poturbowali go dotkliwie.

Uzyskali za to wyrok sądowy, po dwa tygodnie aresztu na każdego.

Zjazd delegatów

polskiego towarzystwa krajoznawczego

W dniu 30 bm. odbędzie się w Warszawie 27-my zjazd delegatów polskiego towarzystwa krajoznawczego, w którym wezmą udział przedstawiciele 70-ciu oddziałów P. T. K. z całej Polski.

Na zjeździe omówiona będzie działalność polskiego towarzystwa krajoznawczego w roku ubiegłym oraz ustalony zostanie program prac na rok bieżący W szczególności omówione będą sprawy kół krajoznawczych młodzieży szkolnej, oraz akcji turystycznej, ponadto zaś rozpatrzone zostaną projektowane zmiany statutowe.

Obrady zjazdu zagai marszałek Raczkiewicz.

(s) **Ruchome Monte-Carlo przy ulicy Jasnej w Sosnowcu.** Niejednokrotnie już pisaliśmy o pomysłowych oszustach, którzy naciągają naiwnych grą w trzy karty.

Policja tępi tego rodzaju grę z wielką energją, ale mimo to właściciele ruchomego Monte - Carlo, zawsze znajdą gdzieś zaciszny kącik, w którym „zakładają kasyna".

Ostatnio wydrwigrosze od dłuższego czasu żerują w Sosnowcu przy ulicy Jasnej.

Krupier tego ruchomego kasyna gry, potrafi zachęcić przechodniów do hazardu, to też nic dziwnego, że wokół grających zbierają się całe gromady gapiów, a wielu chętnych wygrania, zachęconych powodzeniem spólników krupiera, wyciąga ostatnie złotówki z kieszeni, i zawsze przegrywają.

——oOo——

Z BĘDZINA.

(b) **Osobiste.** W ub. niedzielę bawiła w Zagłębiu p. Z. Wertzowa, żona nacz. urzędu śledczego w Kielcach, przewodnicząca zarządu wojewódzkiego stowarzyszenia „Rodzina policyjna". P. Wertzowa w czasie swojego pobytu w Zagłębiu wzięła udział, jako przewodnicząca w walnem zebraniu stow. „Rodziny policyjnej" pow. będzińskiego.

Na zebraniu tem omawiano szereg spraw organizacyjnych.

(b) **Koło przyjaciół harcerzy w Psarach.** Onegdaj odbyło się zebranie członków koła przyjaciół harcerzy przy szkolnej drużynie w Psarach na którem ukonstytuował się zarząd, w następującym składzie pp. **Horzela Antoni**—prezes, **Grabis Wincenty** — wiceprezes, **Kusztal Stefan** — skarbnik, **Banach Stanisław** — sekretarz.

Do komisji rewizyjnej wybrano: pp. **Latosa Jana, Niedbałę Józefa, Węgrzyna Szczepana**, do komisji gospodarczej: pp.: **Korcptę Juljana, Wacławiaka Stefana, Kozioła Stanisława.**

(b) **Z zebrania legjonu młodych.** Na Warpiu w Będzinie odbyło się zebranie członków legjonu młodych. Przewodniczył kom. W. Sapiński, sekretarzował p. Dutkiewicz.

Po zapoznaniu się ze statutem odbyły się wybory zastępcy komendanta i zarządu.

Zastępcą kom. został wybrany p. Kołton.

(b) **Aresztowanie sprawców kradzieży.** Policja będzińska zatrzymała onegdaj Wł. Lasowskiego i Fr. Jaworskiego. Pierwszy z nich oskarżony jest o kradzież kur u Rajzli Fiszel, zam. przy ul. Podjazie 8, drugi zaś za kradzież pościeli u Icka Zigrajcha, zam. przy ul. Gzichowskiej. Obydwaj zostali osadzeni w więzieniu.

——oOo——

ZŁODZIEJE PORZUCILI 40 KG. MIĘSA I ZBIEGLI.

Onegdaj po północy, patrolujący policjant natknął się na ul. Gzichowskiej w Będzinie na dwuch osobników, niosących worki na plecach. Kiedy policjant skierował się w ich stronę, ci widząc to porzucili worki i korzystając z ciemności nocnej zbiegli w stronę Będzina W porzuconych workach znaleziono 40 kg. mięsa, pochodzącego najprawdopodobniej z kradzieży.

——oOo——

Z CZELADZI.

(c) **PCK. przystępuje do reorganizacji drużyny ratowniczej w Czeladzi** Odbyło się zebranie PCK. w Czeladzi, na którem omawiana była sprawa przeszkolenia oraz reorganizacji drużyn ratowniczych.

W zebraniu wzięli udział miejscowi doktorzy, **insp. J. Zakolski z Sosnowca**, oraz zaproszeni goście. Kurs przeszkoleniowy rozpocznie się w połowie bm.

(c) **Ukonstytuowanie się zarządu zw. podof. rez. w Czeladzi.** Nowoobrany zarząd związku podoficerów rezerwy w Czeladzi ukonstytuował się następująco pp.: **Wł. Witkowski — prezes (powtórnie), J. Stelmach — wiceprezes, T. Jeleń — sekretarz, A. Brejt — skarbnik, St. Grząba, J. Wszołek, J. Miodek —** członkowie zarządu. Zastępcy: **T. Lisowski, M. Dudek i K. Kiełbasiński.**

Kom. rewizyjna: **St. Jańczyk — przewodniczący, H. Bajor i L. Wyderka.**

Sąd honorowy: **A. Brylewski, A. Watoła i J. Ciura.**

(c) **Białe widma przed sądem w Czeladzi.** W śnieżną noc z 23 na 24 stycznia br. ukryci w polu dwaj funkcjonarjusze służby śledczej w Brzezinach, ujrzeli kilka białych postaci, które spiesząc się, niosły na plecach jakieś toboły. Wywiadowcy krzyknęli: „Stać! ręce do góry". Białe widma poczęły uciekać z powrotem. Nie trudno było się domyśleć, że są to przemytnicy. W czasie pościgu ujęto dwóch osobników z Czeladzi; są to: Mieczysław Drygalski i Marjan Kudera. Wczoraj sąd grodzki w Czeladzi skazał Drygalskiego na 260 zł. grzywny, w razie nieściągalności z zamianą na 15 dni aresztu, Kuderę zaś na 225 zł. grzywny lub 11 dni aresztu.

(c) **Odczyt w Czeladzi.** Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu „Kuźnicy" p. B. Domański wygłosił odczyt na temat: „Przyszłe wybory do rady miejskiej w świetle nowej ustawy samorządowej". Wstęp bezpłatny.

Złodziej pomaga sprawiedliwości

NIEZWYKŁE WYPADKI W DOMKU POD CHICAGO.

Gdyby wypadki, które tu opiszę, figurowały w romansie kryminalnym, czytelnik powiedziałby z lekceważącym uśmiechem: „Oho, tu się autor zagalapował...". Tymczasem, ten romans napisało życie.

W DOMU ARCHITEKTA.

Pewnego wieczora, służąca pana Litshovera, ogromnie znanego w Chicago architekta, wszedłszy rano do parterowej bawialni zamiejskiego domku swych państwa, wydała okrzyk zgrozy...

Na podłodze leżała pani Litshover z olbrzymią raną w głowie. Nie żyła.

„TO MĄŻ!"

Zawezwana policja wszczęła śledztwo. Wszystko wskazywało wyraźnie na to, że sprawcą był mąż ofiary, architekt Litshover .

Służąca zeznała, że pan wyjechał tej nocy i że przedtem słyszała w swym pokoju dochodzące ją odgłosy kłótni między państwem.

W szufladzie biurka Litshovera znaleziono kompromitujące go listy. Były to listy pewnej aktorki, domagającej się gwałtownie rozwodu Litshovera z żoną i ślubu z nią.

Dla policji nie ulegało wątpliwości, że na tem tle musiała powstać kłótnia małżonków. Że architekt uderzył żonę ciężkim przedmiotem w głowę, poczem przerażony uciekł.

BIŻUTERJA PANI DOMU.

Musiał uciekać w popłochu, gdyż na kominku stała otwarta kasetka z biżuterją pani Litshover... była pusta. Widocznie mąż zabrał wszystko, co zawierała. Rozumowanie policji było logiczne. Potwierdziło jeszcze zeznanie urzędników kolejowych, którzy widzieli architekta wyjeżdżającego o północy do New Yorku.

Ale jakież było zdumienie policji, gdy tymczasem aresztowano w mieście pewnego zawodowego złodzieja, który usłował sprzedać paserowi te właśnie biżuterję pani Litshover.

A MOŻE ZŁODZIEJ?

Obudziło się podejrzenie przeciw złodziejowi, który opowiedział następującą historję.

O północy zobaczył na dworcu kolejowym architekta Litshovera, wsiadającego do pociągu. Ponieważ znał stosunki w tej okolicy, wiedział, że wobec tego pani Litshover jest sama w domu i postanowił ją obrabować.

Jakież było jego przerażenie, gdy dostawszy się do domu architekta, w bawialni natknął się na panią domu. Kobieta wydała przeraźliwy okrzyk i padła na podłogę.

Przerażony złodziej schwycił biżuterję ze szkatułki na kominku i rzucił się do ucieczki. Wybiegając, potrącił ciężko figurę, która upadła na leżącą bez ruchu kobietę.

ANI MĄŻ, ANI ZŁODZIEJ...

Dokonano ekspertyzy lekarskiej, która wykazała rzeczy zdumiewające. Oto pani Litshover, istotnie, zmarła jeszcze zanim otrzymała cios w głowę. Była widocznie wstrząśniętą rozmową z mężem, a widok złodzieja dokonał reszty.

Architekt Litshover zatrzymany w połowie drogi między Chicago a New Yorkiem, potwierdził to przypuszczenie. Istotnie, sprzeczał się z żoną przed wyjazdem ale wyjazd planowany był oddawna i nie miał z tym sporem nic wspólnego.

Architekta oczywiście, wypuszczono. Złodzieja skazano tylko za kradzież.

Z ZAWIERCIA.

(z) **Inauguracja legjonu młodych.** W ub. niedzielę w świetlicy ZZZ. w Zawierciu odbyła się inauguracja legjonu młodych obwodu zawierckiego.

W uroczystości tej poza licznie zgromadzonymi legjonistami wzieli udział zastępca komisarza miasta p. **J. Berndt**, zastępca komendanta garnizonu kpt. **Wojna**, w imieniu starosty ref. **S. Bloch**, kier. pow. zarządu Z .S. prof. **Pytlarz i inni.**

Uroczystość zagaił komendant obwodu L. M. p. **H. Kondrad**, który zaprosił na przewodniczącego p. **Blocha.**

Następnie przedstawiciel komendy okręgu L. M. p. **Nawrot** omówił deklarację ideową, wspominając jednocześnie o rewizjonistycznych zamiarach Hitlera wobec Polski. Po przemówieniu p. **Nawrota**, legjoniści złożyli uroczyste przyrzeczenie.

W najbliższym czasie legjon młodych zwołuje w Zawierciu wiec w sprawie akcji antyniemieckiej.

(z) **Koło LOPP. w Pińczycach.** Odbyło się zebranie organizacyjne LOPP. przy szkole powsz. w Pińczycach.

Do zebranych wygłosił referat p. t. „Znaczenie LOPP. dla państwa" kierownik szkoły **p. Józef Sołtysik**, oraz referat p. t. „Żwirko i Wigura" wygłosił uczeń VI oddziału, **Józef Walo.** Na członków rzeczywistych zapisało się 6 osób, na członków popierających 34. Prezesem został wybrany kier. szk. **p. Józef Sołtysik**, wiceprezesem naucz. **p. Janina Matusikówna**, skarbnikiem — **Anna Grząsiówna**, uczenica VI oddz., sekretarzem naucz. **p. Benigna Jędrzejcówna**; do zarządu zostali wybrani **p. Adolf Hetmańczyk**, sekr. gminy i **Stanisław Rajczyk**, uczeń VI oddz. W skład komisji rewizyjnej weszli: naucz. p. **Helena Wandraszówna**, **Honorata Bajanówna**, uczenica VI oddz. i **Feliks Stempel**, uczeń V oddziału.

Umarli wstają z grobu...

POWIEŚĆ. 45

Odkrycie to, którego wcale nie oczekiwał, rzuciło go w morze przypuszczeń, stawiając go wobec zagadki nie do rozwiązania.

— A więc zbrodnia nie została spełnioną, w jakimże zatem celu usunięto, a raczej usiłowano usunąć ciało Maksymiljana de Vadans?

Ciemności w umyśle doktora zwiększały się, tajemnica stawała się coraz bardziej niedocieczoną.

Gilbert, którego od lat tylu pożerała straszna nuda, nagle ożył.

Od tej chwili nudzić się nie będzie. Życie jego będzie miało podwójny cel.

Wszelkie jego zdolności, wszelkie usiłowania, skierowane odtąd będą do rozświecenia tych ciemności i odszukania dziecka Joanny

Maksymiljan pochowany był z pierścieniem na palcu lewej ręki, pierścieniem, który mu służył do zapieczętowania testamentu.

Gilbert obejrzał ten pierścień starannie.

Szczegółowe zbadanie doprowadziło go do odkrycia cząstek laku w zagłębieniach herbu. Lak ten był jasnoczerwony.

Pierścień użyty był zatem niedawno, gdyż inaczej lak zaczerniałby.

Doktór schował pierścień w małe pudełko, pudełko to zamknął na klucz, i pogrążył się w rozmyślaniach. Myślał o dziecku.

— Teraz nic już mnie nie zatrzymuje — mówił do siebie — muszę się dowiedzieć, co Maksymiljan uczynił z moją córką.

Wieczorem po lekkiej wieczerzy, rzucił się na łóżko i tak wielkiem było jego znużenie, że pomimo zaprzątnięcia myślami umysłu spał kamiennym aż do rana.

Promień słońca padający na łóżko obudził go.

Wstał, ubrał się szybko, wypił filiżankę buljonu i kieliszek xeresu, uprzedził Wilhelma, że wyjeżdża i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie powróci na noc do kwadratowego domu. Wyszedł z Morfontaine i udał się do stacji Survilliers, a stąd koleją do Compiegne.

Przybywszy do tego miasta udał się na cmentarz i zgłosił się do urzędnika mającego tam nadzór.

— Chciałbym zadać panu kilka pytań.

— I Owszem panie... Odpowiem panu na wszystkie o ile będę mógł najlepiej.

— Wszak pochowano na tym cmentarzu niedawno zwłoki hrabiego Maksymiljana de Vadans?

— Rzeczywiście panie, bardzo niedawno... pogrzeb odbył się wczoraj...

Gilbert wyjął portfel, ażeby notować.

— Wczoraj... — powtórzył, zapisując datę, poczem dodał: — hrabia umarł w Compiegne?

— Nie, panie, w Paryżu... Familja otrzymała pozwolenie przewiezienia ciała tutaj, gdzie zmarły posiadał grób familijny. Ceremonja pogrzebowa odbyła się właśnie w Compiegne.

— Czy dużo osób było na pogrzebie?

— Tak, dosyć. Z Paryża, piękny świat tamtejszy. Około czterdziestu osób...

— Czy możesz mi pan powiedzieć, w jaki sposób odbyło się przewiezienie zwłok z Paryża do Compiegne?

W furgonie przedsiębiorstwa pogrzebowego. Takie jest rozporządzenie policji.

— Wiem o tem ale czy furgon przewieziony był koleją żelazną czy też końmi?

— Tego nie wiem, panie.

— Jakże się o tem można dowiedzieć?

— Zapytując w biurze przedsiębiorstwa pogrzebowego w Paryżu. Wszelkie tam panu dadzą wyjaśnienia.

— To prawda... dziękuję panu.

Gilbert wyszedł z cmentarza i udał do miasta, mówiąc do siebie:

— Nie ulega wątpliwości, że zamiana dokonaną była podczas drogi. Inaczej być nie mogło.

Brat Maksymiljana szedł prędko, kierując się ku przedmieściu, gdzie osiemnaście lat temu widzieliśmy go stukającego do drzwi mieszkania Honoraty Lefebyre.

Szukał domu, który dobrze pamiętał.

Domu nie było. Na miejscu napół walącej się chałupy, zajmowanej niegdyś przez Honoratę, stał niewielki budynek, prawie ładny.

— Kazała pewno przebudować za pieniądze, które jej dałem — myślał doktór.

Zbliżył się do drzwi i zadzwonił.

Drzwi otworzył jakiś staruszek i zapytał:

— Czego pan sobie życzy?

— Szukam — odpowiedział Gilbert niejakiej Honoraty Lefebyre i, jak się zdaje, omyliłem się.

— Nie omyliłeś się pan bynajmniej, dom pani Honoraty Lefebyre tu był właśnie, kupiłem od niej grunt i kazałem przebudować.

— Dawno temu?

— Siedemnaście, czy osiemnaście lat.

— I pani Honorata nie mieszka już w tej okolicy?

d. c. n.

Premjera w teatrze.

Pan minister na inspekcji.

komedja muzyczna w 3 aktach S. Knoxa, w adaptacji T. Wołowskiego.

Teatr miejski przystąpił do likwidowania w. postu i przygotowania repertuaru świątecznego.

Świadczy o tem ostatnia premjera — „Pan minister na inspekcji“

Z doskonałej przedwojennej lekkiej komedji Knoxa wykroił p. Wołowski dowcipną komedję muzyczną, którą zręcznie potrafił zlokalizować i odświeżyć masą swojskich kawałów. P. Wołowski nie miał zresztą trudnego zadania. Gdziekolwiek są piękne kobiety (a gdzież to ich niema?), ulegają panowie ministrowie (zwłaszcza ci młodzi) ich wszechpotężnemu czarowi. Nic więc dziwnego, że i pan minister Szperay — Szperalski zapragnął mieć jaknajbliżej siebie uroczą Kiki, — czemu znów jej rzekomy mąż p. **Baleron** — podwyszyński Katon, prezes sądu, ma do zawdzięczenia swą zawrotną karjerę.

„Cherchez la femme“ wszędzie i we wszystkiem! A że pod tem hasłem wypadki rozwijać się muszą z piorunującą szybkością, — nic więc dziwnego, że bohaterowie komedji muzycznej Knoxa — Wołowskiego nie mogą uniknąć karambolі i nieporozumień, przez co wikłają się w zabawną intrygę i moc paradoksalnych sytuacyj. A wszystko to oplecione gęsto w sieć miłych melodyj, dźwiękowych solówek, duetów, tercetów, kwintetów, ewolucyj... któż to tam zresztą wie jak się nazywają te muzyczne kawały?! grunt, że są miłe i wykonane z wdziękiem.

Nie wiadomo któremu z wykonawców ról „głównych“ oddać palmę pierwszeństwa. Nie chciałbym poróżnić pani **Tańskiej — Balerenowej z p. Orlińskim — Baleronem, — p. Stróżyńskiej, Kiki z p. Erwanem — Szperalskim**, przeto ograniczę się do poinformowania czytelnika, że żywioł komiczny reprezentowali w sposób, w jaki tylko oni potrafią pp. Tańska i Orliński, — zaś stronę muzyczną z werwą i muzykalnością pp. **Stróżyńska i Erwan**. Tym dwum czołowym parom komedji dotrzymywali dzielnie kroku **pp. Drohocka** (specjalistka od ról obcojęzycznych), **Opolski, Nawrocki, Grudniewski, Rytowski** i inni.

Reżyser p. **Orliński**, jak i malarz p. **Szymczyk** wywiązali się ze swych zadań nader sumiennie.

„Panu ministrowi na inspekcji“ należy wróżyć duże powodzenie. O ile znam publiczność Sosnowca, przypadnie im do gustu „Pan minister na inspekcji“, równie jak historyczny w dziejach teatru pod względem powodzenia, „Jej chłopczyk“.

(h)

—oOo—

Z OLKUSZA.

(ol) **3 maj w Olkuszu.** Wobec zbliżającej się rocznicy 3 maja, odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 6 popoł. w sali sejmiku olkuskiego, zebranie przedstawicieli wszystkich organizacyj na terenie Olkusza, celem wspólnego omówienia programu uroczystości.

Zebranie zwołuje starosta Gliszczyński.

(ol) **Nowy agronom.** Sejmik olkuski zaangażował agronoma powiatowego, p. **Marjana Patorskiego**, który przejmuje działalność OTO. i KR.

(ol) **Fundusz na ratunek bazyliki wileńskiej.** Onegdaj starosta olkuski, p. **Gliszczyński**, zwrócił się w imieniu powiatowego komitetu ratowania prastarej kultury polskiej bazyliki wileńskiej, do wszystkich proboszczów powiatu olkuskiego z prośbą o współdziałanie w urządzeniu zbiórek i stworzenie funduszu na ratowanie „drugiego Wawelu“ od ruiny. Pozatem starosta zwrócił się do wszystkich burmistrzów i wójtów na terenie powiatu o zorganizowanie komitetów i uzgodnienie akcji z księżmi proboszczami. Zbiórki na ratowanie bazyliki wileńskiej od zagłady, rozpoczną się zatem w całym powiecie w najbliższych dniach.

CO TO JEST STRACH?

Najszybszy automobilista o swej przygodzie

Angielski automobilista Malcolme Campbell jest bezsprzecznie najszybszym wyścigowcem na świecie. Od r. 1924, w którym ustalił światowy rekord szybkości 235 km. 217 m. na godzinę, co rok prawie, na zmianę z mjr. Seagrave ustala nowe rekordy.

21 lutego r. b. przedsięwziął nowy raid, w którym uzyskał fantastyczną wprost szybkość, mianowicie 437 km. 908 m. W związku z tem opowiada Campbell, spotkał się nie jednokrotnie z zapytaniem, czy nie odczuwa strachu podczas raidów gdy śmierć czyha nań prawie w każdej chwili.

— Być może. Lecz a propos strachu, pozwolę sobie przytoczyć pewien ciekawy szczegół z mego życia nie mający de facto nic wspólnego z wyścigami.

„Naogół każde miasto portowe posiada tradycyjnego starego „wilka morskiego“ opchanego najrozmaitszemi opowiadaniami o przygodach na morzu i szczycącego się z posiadania tajemnicy ukrytych skarbów. Z ust starego wygi dowiedziałem się więc o nieprzebranych bogactwach znajdujących się na wyspie Korkos. W roku 1924, udając się na wypoczynek na Maderę, usłyszałem od naszego kapitana opowieść o zakopanym niegdyś przez piratów na wyspie Salvage skarbie. Spotkawszy przypadkowo przed opuszczeniem Madery przyjaciela mego, znanego rekordzistę Lee Guinnesa, zaproponowałem mu żartem, jak i towarzyszom jego, udanie się ze mną na wyspę Salvage w celu odnalezienia zakopanych tam skarbów. Z miejsca przyjęto propozycję mą i wkrótce udaliśmy się do Londynu, celem zorganizowania ekspedycji.

Po uzyskaniu bliższych danych, dotyczących samej wyspy, jak i domniemanego miejsca gdzie spoczywały one skarby, udaliśmy się w drogę. Było nas dwunastu, nie licząc w tem Lee Guinnessa, admirała Nicholsona i mnie; zabraliśmy ze sobą również psa.

Dotarłszy wreszcie do celu podróży, udałem się wraz z adm. Nicholsonem na ląd, gdzie spędziliśmy pierwszą noc.

Nazajutrz zabraliśmy się do pracy. W ciągu kilku tygodni cała wyspa została przeszukana i przetrząśnięta. Pewnego dnia natrafiliśmy na wielkich rozmiarów kamień, głęboko zaryty w ziemi, po usunięciu którego oczom naszym ukazały się wewnętrzne drzwi.

— To tu! — zawołałem rozpromieniony.

Niestety, w piwnicy nie znaleźliśmy ani śladu skarbów. Natomiast tej nocy zostaliśmy wyrwani ze snu wściekłem ujadaniem psa, znajdującego się z nami w szałasie. Zerwaliśmy się. Wokół cisza. Ale pies nie przestaje skowyczeć ani chwili. Ściskam w garści rewolwer. Guinesse i Nicholson czynią to samo. Czekamy. Cisza i spokój zupełny, a jednak jestem najgłębiej przeświadczony, iż z poza siatki, przybitej do wejścia sięga ku nam jakieś ludzkie spojrzenie. Strach, niepewność zmroziły nam krew w żyłach. Stopniowo uspokoiliśmy się, pies przestał ujadać.

Historja ta powtórzyła się w ciągu dwóch następnych nocy. Zjawisko było tem dziwniejsze, iż udało się nam stwierdzić, że wyspa nie była zamieszkała.

Dla wykrycia zagadki ustawiliśmy na noc przed szałasem wartę, składającą się z trzech ludzi. Jakież było nasze zdumienie, gdy rano zastaliśmy całą trójkę pogrążoną w ciężkim niesamowitym śnie. Po przebudzeniu zapewniali nas, iż nie widzieli nic podejrzanego, a nawet nie słyszeli przeraźliwego skowytu psa.

Zastanawiając się nad tem wydarzeniem przypomniałem nagle słowa pewnego jasnowidza, poznanego na krótko przed wyjazdem do Londynu a nie wiedzącego nic o powziętym planie.

— Wybiera się pan na wyspę niezamieszkałą rzekomo, strzeż się pan, ukrywają się na niej bowiem wbrew pańskim przypuszczeniom jakieś istoty ludzkie.

Na zakończenie mogę zaznaczyć iż w najkrytyczniejszej nawet chwili podczas mych startów nie odczuwałem nigdy strachu równego temu, jaki ogarnął mnie podczas owych piekielnych nocy, przerywanych ujadaniem psa“.

M. K.

Znany właściciel wielkiego cyrku Kludsky miał swych przodków w Polsce.

Jeden z nich był adjutantem króla Sobieskiego.

Prasa czeska zamieszcza ciekawą rozmowę z dyrektorem wielkiego cyrku czechosłowackiego, Jerzym Kludskym, bawiącym obecnie ze swym zwierzyńcem w Czerniowcach w Rumunji.

Jerzy Kludsky oświadczył, że rodowód rodu Kludskych sięga 17 wieku, kiedy jeden z jego przodków był generalnym adjutantem króla Jana Sobieskiego.

W r. 1846 żył znów inny generał Kludsky, który wraz z liczną szlachtą polską musiał uciekać z Polski. Z dwoma synami tułał się po Niemczech. W pewnem mieście zobaczył człowieka, który produkował się na ulicach z papugą i małpą. Generał kupił od niego małpę i z synami objeżdżał różne miasta.

Z czasem dokupił więcej zabawnych zwierzątek, które dały początek wielkiemu cyrkowi, który obecnie znany jest na całym kontynencie europejskim. Generał Kludsky zmarł w roku 1864, a zwierzyniec przeszedł w ręce starszego syna.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Przed spotkaniem o mistrzostwo Europy.

SKŁADY DRUŻYN REPREZENTACJI CZECHOSŁOWACJI I POLSKI.

W okresie świąt Wielkanocnych świat sportowy Zagłębia przeżywać będzie wielkie wydarzenie.

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, robotnicza reprezentacja Polski, rozegra w Sosnowcu drugie z kolei swe spotkanie piłkarskie z cyklu rozgrywek — o mistrzostwo robotnicze Europy.

Spotkanie z reprezentacją Czechosłowacji budzi w całej Polsce wielkie zainteresowanie.

Składy obu reprezentacyj zostały już ustalone.

Czesi przyjeżdżają do Sosnowca w składzie: **Nohel, Seemann, Karl, Klupsa, Blin, Hawranek, Hampel, Schwab, Otta, Blecha, i Czermak.**

Skład Polski przedstawia się następująco: bramka — **Słowik** (RKS. Katowice); obrona — **Głogowski** (Widzew, Łódź), **Goldberg I** (Gwiazda — Warszawa); pomoc — **Feinbaum II** (Gwiazda) **Smosarski I** (Skra), **Sokołowski** (Marymont); atak — **Wojnarowski** (Skra — Częstochowa), lub **Majorek** (Skra — Warszawa), **Banasik** (RKS. „Zagłębie“ — Dąbrowa), **Błazałek II** (Skra), **Smosarski II** (Skra) i **Przeorowski** (Marymont).

Rezerwowym bramkarzem będzie **Polanczyk** (Morymont).

Drużyna czeska przyjeżdża do Dąbrowy w sobotę wieczorem, poczem zamieszka w „Grand - Hotelu“ w Będzinie.

Boisko „Unji“ w Sosnowcu będzie w czasie meczu udekorowane sztandarami. Straż porządkową na boisku pełnić będą członkowie towarzystwa ochrony mienia.

Końcowe minuty spotkania (około 20 minut) transmitowane będą na całą Polskę przez radjo katowickie.

—oOo—

SOLVAY — ODRA (SZARLEJ).

W pierwszy dzień świąt Wielkanocy Solvay z Grodźca na własnem boisku grać będzie z „Odrą“ z Szarleja.

Początek zawodów o godz. 3 popoł.

—oOo—

BRYNICA — NAPRZÓD.

W nadchodzącą sobotę na boisku miejskiem w Czeladzi „Brynica“ rozegra zawody koleżeńskie z RKS. „Naprzód“ z Bytkowa. Przedmecz rezerw o godz. 2 popoł.

(d) **Zebranie rady delegatów związku akademickich kół zagłębian.** Rada delegatów związku akademickich kół zagłębian odbędzie się jutro o godz. 14-ej w gimnazjum męskiem w Dąbrowie.

HUMOR.

TRANZAKCJA.

Opowiadają, że podczas rewolty w Hiszpanji dostał się generał armji rządowej do rąk powstańców. Wkrótce przybyli do obozu powstańców parlamentarzyści ze strony rządu i zaproponowali wymianę generała na czterech pułkowników.

— To wykluczone — odpowiada parlamentarzysta powstańców.

— Dodamy wam jeszcze czterech majorów.

— Niemożliwe. Dostałem instrukcje, aby tego generała zamienić na 50 puszek mleka kondensowanego i 8 szynek

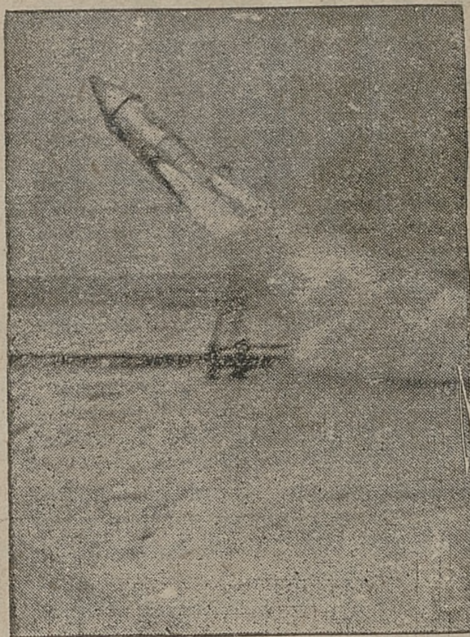
OPOWIEDŹ HITLEROWI.

Na wiecu w Berlinie Adolf Hitler wygłasza jedno ze swych obłąkańczych przemówień i woła:

— Co to jest światło? Rzecz, którą można widzieć!

— Nieprawda! — woła ktoś z publiczności. — Oto pana naprzykład można widzie, a jednak jest pan ciemną zmorą!

POCISK RAKIETOWY.



Pod Dunkierką odbyły się próby z nowym pociskiem rakietowym, wynalezionym przez inż. Zuckera.

OBOZY INTERNOWANYCH POWSTAJĄ W NIEMCZECH JAK GRZYBY PO DESZCZU.



W okolicach Wrocławia zorganizowano nowy obóz koncentracyjny dla więźniów politycznych. Na razie umieszczono w nim 200 aresztowanych w związku z ostatniemi wypadkami we Wrocławiu. Regulamin obozu, opracowany na wzór regulaminów obowiązujących w obozach jeńców z czasów wojny światowej.

Ofiary.

Do kasy chrześc. t-wa dobroczynności w Sosnowcu na ręce ks. kan. Fr. Raczyńskiego złożyli na święcone dla najbiedniejszych: p. inż. H. Knothe zł. 200; p. pułkow. K. Dauplin zł. 20; p. sędz. Konstancja i Jan Raykowscy zł. 20; O. B. zł. 15; A. Gostomska zł. 10; Stefanja Chorzelska zł. 10; Pelszyk Jan 10; dr. A. Bekkerowie zł. 10; Józefostwo Dojlido zł. 5; H. Truszkowska zł. 5; XY zł. 5.

Do akt Km. 257 1933 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego IV rewiru Kazimierz Muszyński, zamieszkały w Sosnowcu, przy ul. Sienkiewicza Nr. 7, na mocy ar . 602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 25 kwietnia 1933 r. od godziny 10-ej (nie później jednak niż w dwie godziny) w Sosnowcu,przy ul. Kowalskiej Nr. 6, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości w I-szym terminie i składających z mebli oszacowanych na łączną sumę zł. 980.— na zaspokojenie wierzytelności Gertrudy Gołombrowskiej.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Komornik: K. MUSZYŃSKI.

Do akt Km Nr. 256 1933 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego IV rewiru Kazimierz Muszyński, zamieszkały w Sosnowcu, przy ul. Sienkiewicza Nr. 7, na mocy art. 602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 25 kwietnia 1933 r. od godziny 10-ej (nie później jednak niż w dwie godziny) w Sosnowcu,przy ul. Kowalskiej Nr. 6, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości w I-szym terminie i składających z mebli oszacowanych na łączną sumę zł. 1350.— na zaspokojenie wierzytelności Marji Operhalskiej.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Komornik: K. MUSZYŃSKI.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie.

AKADEMIK (absolwent gimn. Prusa) udzieli lekcyj w zakresie, gimnazjum, przygotuje do egzaminu, także poza Sosnowcem. Zgłoszenia: „Expres Zagłębia" pod „Akademik".

POSADY i PRACE

POTRZEBNY pracownik fryzjerski. Sosnowiec, Małachowskiego Hale Rozwoju Miodek.

STARSZY pracownik fryzjerski potrzebny. Sosnowiec, Hale Rozwoju, Doros.

ZDOLNYCH zastępców do ratalnej sprzedaży obligacyj państwowych na dobrych warunkach przyjmuje Biuro Centralnej kasy Katowice, Szopena 8 m. 6.

POTRZEBNY pracownik fryzjerski i uczeń. Wiadomość: Piłsudskiego Nr. 60

POTRZEBNY czeladnik fryzjerski zaraz. Dąbrowa Górnicza, ul. Królowej Jadwigi 28. Cherczykowicz.

KUPNO I SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dom pod Piaskami, ulica Francuska 15. Dobry punkt. Cena przystępna. Legutki.

Zgubione dokumenty po 4 grosze za 1 wyraz.

STANISŁAW MYSŁEK zgubił książkę kasy chorych, wydaną w Sosnowcu.

ANTONI SKOWRON zgubił dowód osobisty z fotografją, wydany przez magistrat Sosnowca.

ZGINĄŁ dowód P. K. P. wraz z biletem uczniowskim, wydany w Warszawie. Buchacz Marjan, ulica Rzymska 19. Zwrot za wynagrodzeniem.

BERY MORDKA HERSZ zgubił książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

ICEK SZLAMA SZWARC zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Sosnowiec.

Różne

ZA długi żony mojej Józefy Oczkowicz z Borowieckich nie odpowiadam i płacić nie będę. Jan Oczkowicz. Dąbrowa Górnicza.

Tapicer

Poleca otomany, kozetki, materace, tapczany po cenach bardzo niskich. Sosnowiec, Nowopogońska 16, Piotr Tomczyk.

CHRZEŚCIJAŃSKI Zakład Zegarmistrzowski precyzyjno mechaniczny Włodzimierz Niepoń, b. pracownik firm warszawskich i krakowskich Sosnowiec, ul. Czysta 7. Wykonywuje wszelkiego rodzaju reperacje zegarków kieszonkowych, Chronometrów, Repetierów, sztoperów, antyków, zegarków kontrolnych, tachometrów, Numeratorów różnego rodzaju, dorabianie części precyzyjnych do wszelkiego rodzaju maszyn według rysunków lub wzorów. Ładowanie akumulatorów. Wykonanie solidne. Gwarancja trzechletnia.

IGŁY PATEFONOWE zamienia stare na nowe za dopłatą 50 proc. wartości nowych. Zakład zegarmistrzowski W. Niepoń, Sosnowiec, ul. Czysta 7.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp.: Józef Oskólski.